Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Poniedziałek 7 stycznia 1946 | Nr 2

Po uchwaleniu dekretów



Rewia najlepszych pięści w Bydgoszczy

Tajemnice formy Czortka i Koziołka zdemaskowane

BYDGOSZCZ, 6.1, tel. wł. Eliminacyjny turniej w Bydgoszczy wywołał wielkie zainteresowanie. Niestety szczupła sala nie była w stanie pomieścić chętnych obserwatorów. Podczas turnieju każdego dnia odchodziło od kas ok. 2.000 osób, które nie mogły nabyć biletów.

Jako obserwatorzy przybyli z Poznania członkowie PZB: Bielewicz, Suszczyński i Kaliniak. Z wyznaczonych pięściarzy nie stawili się zawodnicy łódzcy (o czym piszemy na innym miejscu), ze Śląska nie przyjechali Miszczuk i Kicinger, a z Poznania Klimecki (chory) oraz Sobczak, który ma jakieś kłopoty mieszkaniowe.

Na ogół turniej wypadł pomyślnie i spełniał swą rolę, pozwolił kapitanowi PZB choć częściowo zorientować się w sytuacji. Dużą jego zdobyczą jest wyłowienie kilku talentów. Mowa tu przede wszystkim o Mrozowskim, Leckowskim, Zielińskim i Hincu. Również ważną kwestią było rozwiązanie sekretu formy Czortka jak i nowego reemigranta Koziołka. Ciekawiła nas również kwestia czy prócz Klimeckiego istnieje ktoś w wadze ciężkiej, który skutecznie mógłby go zastąpić. Wyniki turnieju choć częściowo odpowiedziały na te wszystkie pytania, do których jeszcze powrócimy przy omawianiu poszczególnych walk.

PIERWSZY DZIEŃ

Na wstępie odbył się mecz pozaprogramowy dwu młodzików z Bydgoszczy: Dominiaka z Czajkowskim — wygrał ten pierwszy.

W wadze koguciej spotkali się Jóźwiak (B) z Sękiem (P). Przez cały czas zarysowuje się wyraźna przewaga bydgoszczanina. Sęk stopniowo traci siły, jest on technicznie niezły, umie w porę kontrować, ale nie ma kondycji.

W drugiej parze kogutów spotkali się Grzywacz (Śl) z Szulcem (Inowrocław). Walka była bez wyrazu, na słabym poziomie technicznym. Zwyciężył ślązak.

W piórkowej Zalewski (B) wysoko wygrał na punkty z Hakuba (Śl). Hakuba jest młodziutkim zawodnikiem już dość zaawansowanym technicznie. Zalewski jednak narzucił takie tempo, iż jego przeciwnik nie miał nic do powiedzenia. W trzeciw starciu ślązak był bliski nokautu.

30 KILOMETRÓW NA PIECHOTĘ PRZED MECZEM...

A teraz nastąpił oczekiwany z wielkim zaciekawieniem start Czortka. Walczył on z Mrozowskim II z Inowrocławia. Wydarzyła się tu wielka niespodzianka. Exreprezentant Polski remisuje z nieznanym przeciwnikiem!

Dlaczego tak się stało? Czortkowi brak było kondycji fizycznej, stosował zbyt niskie uniki, ograniczył się tylko do kontrataków. Natomiast Mrozowski to typ fajtera, który bije b. mocno z obu rąk. Nadto jest on odważny, niestety jeszcze nie wyszkolony technicznie. W każdym razie w pierwszym dniu turnieju „Kajtek" zawiódł zupełnie, odbiegając zbyt daleko od swej dawnej klasy.

— Co się stało? — zapytujemy go po walce.

— Jadac do Bydgoszczy, wstąpiłem do matki w Grudziądzu. Spóźniłem się na pociąg i musiałem przejść 30 kilometrów piechotą. Czułem jak podczas meczu nogi mnie sztywniały.

KOZIOŁEK NOKAUTUJE

W drugiej parze lekkich oglądaliśmy Koziołka I, który niedawno powrócił do kraju. „Debiutant" znokautował Pietrasika z Bydgoszczy w trzeciej rundzie. Należy tu wspomnieć, iż sędzia zbyt pośpieszył się z liczeniem, gdyż Pietrasik na „9" był już na nogach. Koziołek ma w tej chwili lekką nadwagę ponad limit, waży bowiem 63,5 kg. Czuje się on dobrze, w obozie stoczył kilka walk. Jeśli chodzi o stronę techniczną — to wszystko w porządku, gorzej jest jednak z kondycją. Na ogół można powiedzieć, że jest w dobrej formie i nie wiele odbiega od swej przedwojennej klasy.

W drugiej parze lekkich znów k. o. Tym razem Vogt posyła na deski Zielińskiego z Gdańska. Dwie pierwsze rundy nie zapowiadały klęski gdańszczanina, który trzyma się dobrze, kryje się i walczy z sercem. Mecz toczy się pod hasłem tylko lekkiej przewagi poznańczyka. W trzeciej rundzie Zieliński nadziewa się na lewy sierp Vogta i wędruje dwukrotnie na matę. Pada po raz trzeci, ale tym razem sekundant wycofuje go z walki. Vogt, mimo zwycięstwa, nie zadowolnił — jednym słowem można by rzec gwarą bokserską „miał zbyt mało gazu".

W trzeciej parze lekkich Rinke wypunktował Skałeckiego (P). Skałecki paraliżował akcję przeciwnika, trzymając go przy każdej okazji. Operował, jak zwykle, tylko swą lewą. Rinke jest zawodnikiem, na którego stale można liczyć. Cudów nie dokazuje, ale ma zawsze tę swoją niezawodną formę, która go stawia w rzędzie tzw. solidnych bokserów.

W średniej Szymankiewicz (Gdańsk) zastąpił Sobczaka i walczył z Hincem (Tczew). Wygrał gdańszczanin. Hinc czynił wrażenie nie przygotowanego do meczu. Jest to niewątpliwie talent — przemawia za nim młodość, dobre ciosy i warunki fizyczne. Przypomina on z budowy Pisarskiego. Oczywiście Hinc wykazał sporo braków technicznych.

WARSZAWIANIN ZWYCIĘŻA

W wadze ciężkiej Drabkowski z Warszawy wygrał z matem Koralewskim. Bokser stołeczny jest odważny, można nawet rzec, żywiołowy — szkoda, że nie posiada jeszcze szkoły i rutyny — tak np. nie ma zupełnie wyczucia dystansu.

Koralewski nie ma jeszcze odpowiedniej elastyczności tak potrzebnej bokserom kategorii ciężkiej. Rozporządza on ciosem nie najgorszym, ale gubi go sztywność. Tak czy owak, zarówno Drabkowski jak i Koralewski są jeszcze dziś słabsi od Klimeckiego.

Szymurą startował w wadze ciężkiej. Stoczył on walkę sparringową z Sylwestrem Zielińskim z Inowrocławia, niegdyś popularnym zawodnikiem. Oczywiście wygrał reprezentant Polski, przy czym Zieliński nie wykazał zbyt wiele ducha do walki i zdaje się, że to są jego ostatnie kroki na ringu.

DRUGI DZIEŃ

W drugim dniu turnieju rozegrali walkę bez znaczenia dwaj poznańczycy: Dominiak i Ratajczyk — wygrał pierwszy.

Mecz w wadze koguciej pomiędzy Jóźwiakiem a Grzywaczem zakończył się po dwu rundach. Bydgoszczanin nie mógł dalej walczyć wobec kontuzji łuku brwi. Sędziowie przyznają zwycięstwo na punkty Jóźwiakowi, który wyraźnie prowadził przez dwie rundy. Grzywacz walczył b. nieczysto i chaotycznie i on to spowodował kontuzję Jóźwiaka.

I ZNÓW SENSACJA

W piórkowej Mrozowski zmierzył się z Leckowskim (Grudziądz). Znów sensacją — zawodnik, który remisuje poprzedniego dnia z Czortkiem, ulega bokserowi z Grudziądza. Nawiasem mówiąc, przed niedawnym czasem Mrozowski znokautował Leckowskiego. Pięściarz z Grudziądza reprezentuje bezprzecznie talent — jest to zawodnik inteligentny, rozumie on jaką rolę w boksie odgrywa kontra. W tej chwili posiada jeszcze braki techniczne, które szczególniej uwidaczniają się w ataku. Chłopak ma 22 lata i warto nad nim popracować. Podczas meczu w Bydgoszczy posłał on Mrozowskiego dwukrotnie na deski w drugiej i trzeciej rundzie.

CZORTEK ZWYCIĘŻA

W następnej parze piórkowców Czortek zrehabilitował się i wygrał z Zalewskim. Niewątpliwie grała tu rolę trema Zalewskiego, na którego podziałała sława Czortka. Przez dwie rundy zdobywa supremację Czortek. W trzecim starciu Zalewski dochodzi do głosu.

Podczas drugiego startu Czortek był dużo lepszy. Zdobył się na ataki, ale jego ofensywa nie miała dostatecznej dynamiki i szybkości. „Kajtek" zbyt długo wyczekuje na atak przeciwnika, opuszcza ręce, licząc na kontry. Są to jakby maniery bokserów zawodowych, które robią złe wrażenie.

W drugiej parze lekkich Zieliński uzyskał remis z Rinkem, co należy uważać za sukces, po wczorajszym nokaucie. Istotnie starcia są wyrównane, jakkolwiek gdańszczanin znalazł się kilka razy w groźnych sytuacjach. Błędem Zielińskiego jest cios z prawej, który ma charakter raczej sierpu a nie prostego.

KOZIOŁEK WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Walka Koziołka z Vogtem stała na wysokim poziomie, zwyciężył Koziołek, który przypomniał klasyczną szkołę Warty. Mecz toczył się z nieznaczną przewagą Koziołka. Niestety nie ma on jeszcze szybkiego refleksu, natomiast ciosy jego są dość precyzyjne i niebezpieczne.

W średniej Bednarz zremisował z Szymankiewiczem. Bednarz był lepszy technicznie, szczególniej w defensywie. Szymankiewicz walczył bez stylu.

Na zakończenie turnieju Szymura znokautował w drugim starciu Drabkowskiego. Warszawianin stoczył dość dobrą pierwszą rundę, ale w drugiej otrzymuje cios w żołądek, klęka na macie, a seria dyszli kładzie kres walce.

KTO BĘDZIE W OBOZIE?

Po turnieju kapitan związkowy wraz z Feliksem Sztamem ustalili zespół bokserów, którzy mają brać udział w obozie: a więc Czarnecki, Jóźwiak, Miszczuk, Czortek, Koziołek, Kowalski, Grądkowski, Pisarski, Sobczak, Szymura i Klimecki

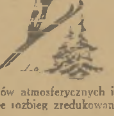
W ramach meczu ŁKS — Warta mają się odbyć dwie walki eliminacyjne Jóźwiak — Miszczuk i Pisarski — Sobczak. Naszym zdaniem, ta ostatnia walka nie ma w ogóle sensu. Wiemy dobrze kto z tych dwu zawodników jest lepszy, a narażanie Pisarskiego, który ciągle niedomaga na rękę, na mecz eliminacyjny nie znajduje najmniejszego usprawiedliwienia. Pisarskiemu raczej należy się wypoczynek przed meczem z Czechosłowacją. Kontuzjowany Jóźwiak pewnie również nie będzie miał wiele do powiedzenia wobec wypoczętego Miszczuka (przyp. red.).

Mecz bydgoski osiągnął pełen sukces finansowy, w kasie znalazło się 104.000 zł (po meczu Polska — Czechosłowacja wpłynęło 280.000).

F. Sz.

Marusarz znów na Krokwi!

skacze 60 m. i zwycieza



ZAKOPANE, 6.1. tel. wł. Zawodom przyglądały się olbrzymie tłumy widzów. Na starcie stanęło 17 zawodników, a wśród nich po raz pierwszy po wojnie Stanisław Marusarz.

Impreza stała pod znakiem złych warunków atmosferycznych i śnieżnych, co sprawiło, że rozbieg zredukowano do ²/₃. I miejsce zajął Marusarz — 52, 55, 60, nota 74,51, II m. Gąsienica Sanek (Wisła), skoki 46, 57, 55, nota 71,98, III m. Mały (Wisła) 46, 55, 54, nota 59,14, IV m. Świerk (Wisła), V m. Klamerus (Związkowiec Kraków), VI m. Kozak (Wisła), VII m. Kaczmarczyk (AZS), VIII m. Dziedzic (HKN), IX m. Dominik (Sokół), X m. Żebrowski. Ogółem klasyfikowano 13 zawodników.

Sędziowali ob. Bujak, inż. Schiele, Orlewicz, Wituszczak.

Walne zebranie WOZPN zostało przełożone na dzień 27 stycznia.

Paryż — Moskwa

Liga paryska piłki nożnej zaprosiła drużynę moskiewską na dzień 7 marca do Paryża. Spotkanie Paryż — Moskwa ma się odbyć na stadionie w Colombes, a rewanż w Moskwie w dniu 15 czerwca. Tę ostatnią datę winien zapamiętać PZPN, gdyż przypuszczalnie Francuzi będą przejeżdżać przez Warszawę. Warto by więc spożytkować i starać się o zorganizowanie spotkania Paryż — Warszawa.

Przypominamy również, iż 19 stycznia odbędzie się w Pradze mecz piłkarski Czechosłowacja — Francja, a zatem w terminie, w którym będą w Pradze przedstawiciele PZB na meczu pięściarskim Polska — Czechosłowacja. Można by kogoś z działaczy sportowych upoważnić do przeprowadzenia pertraktacji z Francuzami, którzy przecież winni są nam rewanż za mecz grany w Paryżu w lutym 1939 r. (g)

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIELOM PRZEGLĄDU SPORTOWEGO, KTÓRZY PRZYSŁALI NAM ŻYCZENIA Z OKAZJI NOWEGO ROKU, SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIE.

Mecz ŁKS — „Batory” pod hasłem startu Kowalskiego

Mecz bokserski ŁKS — Batory (Chorzów) zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 11:5.

Waga musza: Stasiak (ŁKS) remisuje z Bazarnikiem (B); kogucia: Gorecki (B) wygrywa walkowerem ze Stoleckim (ŁKS) na skutek nadwagi. W walce towarzyskiej, remisuje piórkowa: Pawlak (ŁKS) wygrywa z Tomeczkiem (B); lekka: Kowalski (ŁKS) zwycięża Maneckiego (B); półśrednia: Olejnik (ŁKS) wypunktowuje Korzeńca (B): II półśrednia: Unton zwycięża Wołoszka (B); średnia: Stróżyna wygrywa z Rychtelskim (ŁKS); półciężka: Pisarski (ŁKS) wygrywa z Kolonką (B).

Sędziował w ringu Kubiak, na punkty: Kordasz, Muzuń i Wende.

Ruchliwa sekcja bokserska ŁKS-u tym razem zaprezentowała nam zespół śląski z Chorzowa — „Batory”. Wybór przeciwnika był dobry, „Batory” wprawdzie nie reprezentuje wysokiej klasy pięściarskiej — posiada jednak zespół na ogół wyrównany — chłopców dobrze przygotowanych kondycyjnie, walczących z sercem i ambicją. Dlatego mecz z ŁKS-em był ciekawy, choć może nie stał na zbyt wysokim poziomie.

Analizując drużynę śląska, trzeba zauważyć, że jest ona oparta na szkielecie starszych, doświadczonych zawodników — ale jednocześnie odmłodzona świeżym narybkiem, zapowiadającym się zupełnie dobrze. Taki np. Bazarnik jest niewątpliwie utalentowanym bokserem, któremu należy przepowiadać dość dobrą przyszłość.

Drużyna ŁKS-u czyni dalsze postępy techniczne, tylko ciągle jakoś jest w kolizji z kondycją fizyczną. Taki Stolecki, czy też Rychtelski — jeśli posiadaliby nieco więcej „gazu”, nie mieliby kłopotów z przeciwnikami.

KOWALSKI STARTUJE

Mecz stał pod hasłem pierwszego startu, po sześcioletniej przerwie, naszego sympatycznego reprezentanta Zbigniewa Kowalskiego. „Debiut” wypadł zupełnie pomyślnie. Kowalski zaprezentował klasę i dał lekcję jak należy za pomocą lewego prostego przygotowywać pozycję do ciosu z prawej. Oczywiście Kowalski nie posiada jeszcze w tej chwili tego czegoś — co bokser zdobywa po kilkunastu meczach, brak mu było pewnej ciągłości w akcjach, pewnego doszlifowania i może repertuaru ciosów. Dopiero w ostatniej rundzie Kowalski rozpoczął atak na dolne partie przeciwnika. Trzeba dodać, że jego przeciwnik Manecki wykazał dobrą formę i nie był wcale łatwym rywalem.

Rychtelski był dobry — w pierwszej rundzie pokazał klasę — niestety nie umie się jeszcze cofać zadając jednocześnie uderzenia i może brak rutyny nie pozwala mu wykorzystywać błędów przeciwnika.

Pisarski stoczył ładny mecz i tym razem już walczył oburącz. Niestety niemal ostatnim uderzeniem znów uszkodził pięść — na szczęście jednak jest to tylko drobna kontuzja.

Hala WIMY reprezentuje się bardzo okazale, mieści ona 2000 widzów. Wyremontowanie jej jest dużą zdobyczą łódzkiego pięściarstwa. Szkoda, tylko, że dopuszczono do pewnych niedopatrzeń, mianowicie zabrakło na ringu maty i zawodnicy startowali na podartej płachcie, co powodowało pośliźnięcia i utrudniało walkę. Brak tej maty sprawił, iż nastąpiło trzykwadransowe opóźnienie meczu.

W muszej Stasiak z Bazarnikiem stoczyli walkę, wnosząc w nią wiele temperamentu, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie, pojedynek na dystans, ale przeplatany ciekawymi zwarciami. Stasiak bardzo poprawił pracę nóg i jego uderzenia z lewej nabrały precyzyjności. Runda wyrównana. W drugiej prawa Bazarnika trafia w szczękę łodzianina, który na sekundę pada na matę. Rewanżuje się wkrótce dobrymi uperkutami i zdobywa nawet prowadzenie. W trzeciej — lekka przewaga Stasiaka, który jednak popełnia wiele błędów w kryciu. Bazarnik odważny, posiada b. dobre warunki i już niezłą szkołę.

Ogłoszony remis z lekka krzywdzi łodzianina, który bądź co bądź, był lepszy technicznie.

WALKA PRZEGRANA O 400 GRAMÓW

W koguciej Stolecki przegrał walkę na wadze z różnicą 400 gramów, na ringu zremisował ale honorowo — to znaczy, że w walce o mistrzostwo raczej jemu przyznalibyśmy punkty. Zdaniem naszym, o wyniku powinna zadecydować pierwsza runda, która była wysoko wygrana przez łodzianina. Górecki był bez przerwy bombardowany i niemal każdy cios Stoleckiego dochodził celu. Było to dla nas zupełnie niezrozumiałe jak bokser, który miał pretensje do reprezentacji, mógł dopuścić do zainkasowania takiej ilości ciosów. W drugiej rundzie Górecki nabiera precyzji, kryje się teraz lepiej — ciosy Stoleckiego już nie są tak efektowne i celne. Po obustronnej wymianie — runda wyrównania. Trzecie starcie jest chaotyczne, obaj zawodnicy starają się ją rozstrzygnąć dla siebie, tracą panowanie nad nerwami, nawet obaj nie słyszeli gongu i dopiero sędzia musiał ich rozłączyć.

Pawlak dzięki lepszej technice rozprawił się z Tomeczkiem. Ślązak jest niezłym materiałem na boksera. Szczególnie w drugiej rundzie serie Pawlaka odnosiły efekt punktowy. W 3-ej łodzianin zadaje dokładniejsze ciosy, szkoda tylko, że zbyt rzadko wprowadza swą prawą w akcje. Łodzianin wygrywa przekonywująco, ale nie wysoko.

BOKSER - SZERMIERZ

W lekkiej Kowalski wygrywa bezapelacyjnie z Maneckim. Pierwsza runda jest pokazem klasycznego boksu. Warszawianin ustawia przeciwnika, wybierając najdogodniejsze momenty dla zadania ciosu. Lewy prosty Kowalskiego funkcjonuje precyzyjnie — podwaja i potraja ciosy. Manecki staje na wysokości zadania, bronił się dobrze, kryje się nieźle i blokuje w miarę możności.

Kowalski atakuje wprawdzie zbyt jednostronnie, ale w tym wypadku nie miał specjalnej potrzeby aby wykorzystać cały swój kunszt bokserski.

W drugiej rundzie tempo nieco słabnie. Manecki trafia kilkakrotnie zamachowymi, które jednak nie były groźne. Finisz Kowalskiego jest bardzo dobry, udaje mu się ulokować klasyczną serię w korpus przeciwnika.

Korzeniec, który niedawno powrócił z Italii, gdzie jakby trochę nabrał manier zawodowych, których obserwował, zbyt wiele trzymał. Na skutek tego jego walka z Olejnikiem stała się chaotyczna i nieciekawa. Ślązak stosował klicze, które tamowały ciągłość akcji. Olejnikowi ten system walki zupełnie nie odpowiadał i gubił się w nim. Łodzianin jest typem zawodnika, który może jedynie dodatnio wypaść na tle dobrze postawionego technicznie boksera.

Korzeniec ma b. dobre warunki, gdyż posiada długie ręce i jest wysoki, ale pierwszym warunkiem jego powodzenia musi być nauczenie się walki w zwarciu. Jeśli tego nie dokona — będzie przegrywał przez dyskwalifikacje.

Podczas meczu odbył się jeszcze jeden debiut, mianowicie wileńskiego zawodnika Untona. Jest to bokser o silnym ciosie, znać po nim skutki długiej przerwy, a przede wszystkim nie wyczuwa jeszcze dystansu.

Wołoszek walczył nieczysto, trafiając często w kark. Walka nie ciekawa. Zwycięstwo Untona nie budziło wątpliwości. Nowy zawodnik ŁKS-u nie jest asem, ale będzie niewątpliwie spełniał z powodzeniem rolę „wyrobnika boksu” — a tacy również są potrzebni.

TANIEC NA RINGU

W średniej emocjonujące spotkanie stoczyli Rychtelski ze Stróżyną. Stróżyna bezsprzecznie poczynił duże postępy od czasu letniego sezonu. Dążył on do ulubionych zwarć, ale na dystans też dawał sobie radę. Posiada on dużą kondycję fizyczną, która pozwala mu na nieustające ataki. Rychtelski w I-ej rundzie świetnie obtańczył Stróżynę, nie dopuszczając go do ciosów. Zwodził go i ani razu nie dopuścił do zwarcia — szkoda tylko, że zbyt mało kontrolował. W każdym razie starcie wygrał zdecydowanie.

W drugiej rundzie Rychtelski słabnie — już nie jest w stanie tańczyć na ringu, Ślązak coraz częściej dochodzi do głosu i zadaje sporo ciosów. Po jednej serii Rychtelski jest jakby „groggy” i opuszcza gardę — w tym jednak momencie interweniuje sędzia i zwraca Ślązakowi uwagę za nieczyste uderzenia. W trzeciej, Akcje Rychtelskiego jakkolwiek nie mają ciągłości, są jednak niebezpieczne. Wymiana ciosów jest bezustanna ale chaotyczna. Walka jest niesłychanie zażarta i zawodnicy nie słyszą gongu i jeszcze po terminie Rychtelski zadaje cios, który powala Stróżynę z nóg.

Trzeba dodać jeszcze, że drugiej rundzie obaj zawodnicy otrzymali ostrzeżenie za uderzenie głową.

Po ogłoszeniu zwycięstwa — Ślązaka — widownia gorąco protestuje. Naszym zdaniem Rychtelski zasłużył bezsprzecznie na remis, biorąc pod uwagę doskonałą pierwszą rundę. Nawiasem mówiąc, decyzja sędziów punktowych była jednogłośna.

Wreszcie Pisarski bez wielkiego trudu wypunktował Kolonkę — rutynowanego Ślązaka, który niedawno powrócił z Italii, gdzie stoczył szereg walk. Może dlatego Kolonko jest w dobrej formie fizycznej. To zawodnik twardy i na niezłym poziomie technicznym. Odegra on niewątpliwie rolę, w rywalizacji naszych zawodników półciężkich. Pisarski był dobry, szczególniej podobała się seria, którą zadał w drugiej rundzie w korpus przeciwnika.

Baranowski nie stawił się — bokser ten służy w milicji i podczas pełnienia obowiązków w noc sylwestrową zranił go jakiś pijak nożem w rękę.

Widzów przeszło 2000.

GŁOSY ZA KULISAMI

Po meczu rozmawialiśmy z kierownikami drużyny śląskiej, którzy uważają wszystkie wyniki za słuszne i twierdzą, iż zwycięstwo Stróżyny było zupełnie zasłużone. Skarżą się na przemęczenie zawodników podróżą.

Tomek Komarzewski — trener ŁKS-u mówi nam:

— Stasiak bezwarunkowo wygrał — a Rychtelski zasłużył na remis.

— Czy pan jest zadowolony z pierwszego startu? zapytujemy Kowalskiego.

— W zupełności, podczas obozu treningowego oszlifuję formę, a na przyszłą niedzielę stanę do walki z Koziołkiem. Pozornie mogłoby się wydawać, że brak mi kondycji, ale ja jeszcze mógłbym śmiało walczyć, dwie dodatkowe rundy. Podczas walki odniosłem lekką kontuzję prawej ręki ale nie jest ona poważna.

Kazimierz Gryżewski

Prasa francuska o pomniku dla Kusocińskiego

Paryski dziennik „Libre Soir” przypomina o bohaterskiej śmierci Janusza Kusocińskiego i donosi o projekcie budowy jego pomnika. Jednocześnie zapytuje społeczeństwo francuskie, co uczyniono dla uczczenia sportowców francuskich, którzy ponieśli również bohaterską śmierć w walce z hitleryzmem. Mowa jest o Marokańczyku El - Ouafim, Geo André, Jules Noelu i innych.

Łódź reaktywuje Robotniczy Związek

W niedzielę przed południem odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli Robotniczych Klubów Sportowych okręgu łódzkiego. Na porządku dziennym znalazła się sprawa reaktywowania łódzkiego RSKO, jako komórki powołanego niedawno do życia Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych z siedzibą w Warszawie.

Na zebraniu zjawili się przedstawiciele 14 robotniczych organizacji sportowych, którzy po zagajeniu zebrania przez wiceprezydenta miasta tow. Duniaka i dłuższym referacie tow. Zatkiego uchwalili jednogłośnie reaktywować RSKO.

Do zarządu wybrano t. t. Duniaka, Grycuka, Zatkego, Tomaszewskiego E., Głogowskiego oraz zarezerwowano dwa miejsca dla przedstawicieli dalszych klubów robotniczych, gdyż w myśl uchwały warszawskiej ZSRR skupia w sobie nie tylko kluby pracujące pod egidą PPS, lecz wszystkie organizacje sportowe oparte o socjalistyczne podłoże ideologiczne.

Po omówieniu aktualnych zagadnień doby obecnej i ustaleniu wytycznych na najbliższy okres zebranie zamknięto wspólnym obiadem.

WARSZAWA — KRAKÓW 6:3

Warszawa, 6.1 (tel. wł.) W niedzielę odbył się w Warszawie w sali YMCA rewanżowy mecz tenisa stołowego, w którym Warszawa pokonała Kraków 6:3. Najlepszymi zawodnikami okazali się Gaj i Będkowski, którzy wygrali wszystkie spotkania. Ziemba (K) — Będkowski 16:21, 14:21. Mamczarczyk (K) — Olszowski 15:21, 21:15, 21:12. Dobosz (K) — Gaj 21:18, 13:21, 14:21. Mamczarczyk — Będkowski 16:21, 21:14, 5:21. Dobosz (K) — Kigler 21:13, 8:21, 31:29. Ziemba — Gaj 16:21, 18:21. Dobosz — Będkowski 21:13, 20:22, 17:21. Ziemba — Olszowski 13:21, 21:17, 21:4, Mamczarczyk — Gaj 16:21, 17:21. (p)

Radomiak-Społem 9:7

Warszawa, 6.1 (tel. wł.) Fortuna kołem się toczy. W Radomiu Społem wygrało 9:5, a dziś w Warszawie ulega gościom. Takie niespodzianki są możliwe tylko wówczas, gdy na ring wchodzą zawodnicy zupełnie surowi, reprezentujący tylko dobre chęci i pewną wytrzymałość fizyczną.

Tak było z meczem powyższym, który poziomem swym nikogo z widzów do sztuki pięściarskiej nie mógł przekonać.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Urban (Sp) poddaje się w pierwszej rundzie Przybytniewskiemu po jednym ciosie w podbródek.

Kogucia: Pielak (Sp) ulega temu samemu losowi w trzeciej rundzie.

Piórkowa: Małecki (Sp) wygrywa na punkty, I lekka: Kołodziec (R) zmusza Łukasiewicza do poddania się w III-ej rundzie. II lekka Marciniak (Sp) po przewadze w II-ej rundzie nad Kosińskim i równej trzeciej otrzymał niesłuszny remis.

I półśrednia: Sanowski (Sp) poddaje się już w pierwszej rundzie Grydzowi. II półśrednia, w której zwycięża Kupiec (Sp) w II-ej rundzie przez poddanie się przeciwnika.

(ns)

Kandydaci na fotel dyrektorski

WARSZAWA, 6.1 (tel. wł.). Sprawa obsadzenia stanowiska dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW ujawniła różnicę zdań między ministerstwem Obrony Narodowej i organizacjami społeczno-politycznymi.

Kandydatem sfer wojskowych jest płk. dr Z. Gillewicz, były dyrektor CIWF, emerytowany już przed wojną, wybitny znawca problemów wychowania fizycznego.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zamierzał wysunąć, jak to donosił krakowski „Start”, kandydaturę inż. Kuchara i red. M. Strzeleckiego. Obydwaj oni jednak propozycji nie przyjęli. Inż. Kuchar gotów jest wprawdzie pracować w Urzędzie na jednym z kierowniczych stanowisk, ale nie na naczelnym. Redaktor Strzelecki nie zamierza porzucać zawodu dziennikarskiego.

Wobec powyższego ZRSS wysunie na stanowisko dyrektora PUWF i PW osobę dr Wacława Kaflińskiego, działacza młodszego nieco pokolenia sportowego.

Stanowisko pierwszego zastępcy dyrektora dla spraw pol.-wych. objąć ma płk. Zabrzyński, drugiego zastępcy — dyr. dla spraw ściśle fachowych ppłk. Wieczorek, który był prawą ręką pułk. Narbutta przy opracowywaniu projektów dekretu oraz montuje od dawna aparat administracyjny PUWF.

Przewodnictwo w Państwowej Radzie PW i WF nie nasuwa bodaj wątpliwości. Zostanie ono powierzone prof. dr Mieczysławowi Michałowiczowi, natomiast sam skład rady a przede wszystkiem jej prezydium przedstawia temat poważnych dyskusji, która przeprowadzona będzie 12 stycznia w Warszawie na specjalnej konferencji. (m. s.).

O ile wiadomość podana przez naszą warszawską redakcję jest zupełnie ścisła wyrazić należy głębokie ubolewanie, że inż. Kuchar nie chciał zdecydować się na wysunięcie jego kandydatury. Uważamy, że jest to w tej chwili jedyna osobistość posiadająca wszystkie kwalifikacje, by stanąć na czele sportu polskiego, dla którego mógłby zdziałać bardzo wiele. Inż. Tadeusz Kuchar, który jest jednym z założycieli polskiego ruchu sportowego z czasów, kiedy o sporcie w Europie było jeszcze mało słychać łączy w sobie doświadczenie czynnego zawodnika (lekkoatletyka, piłka nożna, pływanie) z wieloletnim stażem organizacyjnym na najrozmaitszych placówkach. Obok głębokiej znajomości materiału i fachowości odznacza się T. Kuchar olbrzymią pracowitością i rozwagą, która sprawia, że we wszelkich konfliktach i zawiłych sytuacjach ceniony był zawsze jako rozjemca o wyjątkowym takcie i umiarze.

Za T. Kucharem przemawia dalej fakt, że brał on udział w organizacji niemal wszystkich polskich czołowych magistratur sportowych i cieszy się ogólnym mirem i poważaniem. Nazwisko jego znane jest i cenione daleko poza granicami własnego kraju, co mogliśmy stwierdzić niejednokrotnie, choćby ostatnio w Moskwie, gdzie naczelny budowniczy wszystkich radzieckich urządzeń sportowych inż. Polikarpow z Wszechzwiązkowego Komitetu WF i Sportu żywo dopytywał się o T. Kuchara, z którym zawarł znajomość we Lwowie i którego rady i zalecenia wysoce sobie ceni.

Spodziewamy się, że decyzja in. Kuchara nie jest ostateczna i że miarodajne czynniki, mając na względzie dobro sprawy nie przejdą nad nią do porządku dziennego. Sport polski jest zbyt ubogi w jednostki o wybitnym talencie organizacyjnym i rzeczywistej wiedzy, by mógł sobie pozwolić na luksus pozostawania na boku ludzi do tego powołanych.

KALENDARZYK ŁÓDZKIEGO BOKSERA

ŁOZB na swym ostatnim posiedzeniu zatwierdził szereg terminów spotkań pięściarskich. Kalendarzyk przedstawia się następująco:

Styczeń: 10 Zjednoczone — Geyer, 13 ŁKS — Warta w Łodzi. 17, 19 i 20 Pierwszy Krok Bokserski (podobno ŁKS ma zamiar zgłosić ok. 50 zawodników, a Zjednoczone ok. 30), 20 Geyer — Krusche Ender (Pabianice) w Łodzi, 27 ŁKS — Grom (Gdynia) w Łodzi.

Luty: 3 Batory (Chorzów) — ŁKS w Katowicach, 10 Łódź — Gdańsk w Gdańsku. Ten ostatni termin na prośbę GOZB będzie pewnie przeniesiony na dzień 17-go. 17 Concordia (Piotrków) — Geyer w Łodzi. 24 ŁKS — Tarnowskie Góry w Łodzi.

Marzec: 10—17 Mistrzostwa Indywidualne seniorów okręgu łódzkiego.

Kwiecień: 4—7 Mistrzostwa Indywidualne Polski w Łodzi. 14 lub 28 Łódź — Pomorze w Bydgoszczy.

W tej chwili toczą się jeszcze pertraktacje odnośnie meczu Warszawa — Łódź. Spotkanie to przypuszczalnie odbędzie się 10 lutego w Łodzi, a rewanż w Warszawie 3 marca.

Zimowe zaprawy gimnastyczne piłkarzy ŁKS-u odbywają się w sali YMCA we wtorki i piątki od godz. 18-ej.



Zakopiańska armia narciarska

zdziesiątkowana ale — nie pobita

16 grudnia odbył się pierwszy treningowy bieg zjazdowy z Gubałówki. Bieg wygrał znów reprezentant rodziny Marusarzy. Tym razem był to najmłodszy brat Andrzeja — Józef (S.N.P.T.T.). Ktoś dowcipny powiedział po zawodach, że jeżeli tak dalej pójdzie to w rodzinie niekoronowanych królów narciarskich potomstwo będzie się rodziło od razu z nartami.

PIERWSZE PRÓBY

Drugie próbne zawody treningowe odbyły się już na Kasprowym 23 grudnia. Zorganizowano coś w rodzaju gigant-slalomu (bieg zjazdowy z dużą ilością bramek): warunki były bardzo ciężkie; mgła i śnieg utrudniały widoczność do tego stopnia, że duża część zawodników minęła bramki i nie była klasyfikowana. Bieg wygrał młody zawodnik Andrzej Bachleda (S.N.P.T.T.).

Po tych dwóch treningowych zawodach nie można wprawdzie zorientować się w sytuacji i układzie sił między zawodnikami. Można jednak śmiało powiedzieć, że posiadamy dużą ilość młodych i dobrze zapowiadających się zjazdowców. Nie mają oni jeszcze rutyny, lecz jeżdżą śmiało i pewnie i po dobrym treningu będą mogli zastąpić przerzedzoną elitę przedwojenną. Prócz wyżej wymienionych zwycięzców wyróżniała się: Ciaptak, Pawlica z S. N. P. T. T., Lechowicz, Samek, Kozak z „Wisły" i Świerk ze „Sokoła".

Zakopane należało do środowiska sportowego, z którego większość zawodników poszła na emigrację. Przyczyniła się do tego niewątpliwie bliskość „zielonej granicy". Röhrl, przedwojenny trener i agent gestapo w jednej osobie rozczarował się bardzo, kiedy chcąc zorganizować w sezonie 39/40 roku grupę polskich narciarzy, zauważył z przerażeniem, że niemal wszyscy jego „pupile" zwiali na Węgry. Znany jest fakt, że podczas jednego treningu na Kasprowym, Röhrl wytyczył trasę w kierunku Hali Gąsienicowej, tymczasem zawodnicy z Andrzejem i Janem Marusarzem, Schindlerem i Wowkonowiczem na czele obrali zupełnie inny kierunek i przez Cichą dolinę uciekli na Słowację i potem dalej na Węgry, i z Budapesztu posłali mu kartkę z pozdrowieniami i z niezbyt cenzuralnymi życzeniami.

LISTA STRAT NARCIARSTWA

Straty w polskim narciarstwie są bardzo bolesne. Przede wszystkim zginął w Oświęcimiu Bronisław Czech. Helena Marusarzówna rozstrzelana została przez Niemców w więzieniu w Tarnowie. Jan Schindler, znany zjazdowiec i skoczek zginął podczas walk w Afryce Północnej; Władysław Berych, mistrz polski w biegach płaskich został rozstrzelany w Zakopanem; Piotr Kolesar, świetny skoczek zginął w obozie koncentracyjnym.

Ze znanych zawodników Mieczysław Wituk, mistrz Polski i mistrz akademicki świata, brał udział w kampanii francuskiej, a potem przebywał w Grenoble. W okresie tym startował z powodzeniem wraz z całą grupą młodych akademików. Obecnie przebywa w Anglii. Jan Kula, nadzieja polskiego narciarstwa, również przeszedł kampanię francuską i potem z wojskiem polskim przeszedł do Szwajcarii. Karol Zając, znany zjazdowiec, w tej samej kampanii dostał się do niemieckiej niewoli, przetrwał całą wojnę, a obecnie znajduje się po stronie alianckiej. Jego brat z początku wojny dostał się do Anglii i tam służył w polskim lotnictwie. Dosłużył się ponoć stopnia majora. Izydor Łuszczek pobił jeszcze jeden rekord: wytrzymałości — pokonał śmierć, przetrwał całą wojnę w Oświęcimiu. Stanisław Motyka uległ tragicznemu wypadkowi, utopił się podczas kąpieli w Dunaju pod Budapesztem.

W Zakopanem przeżyli wojnę Woyna-Orlewicz, Zdzisław Motyka, Stanisław Skupień, Jan Lipowski, Jerzy Bielatowicz, Karol Szostak i inni.

Narciarze stając na progu pierwszego powojennego sezonu napotkali wielkie trudności. Najwięcej trosk przysparza kierownikom klubów brak odpowiedniego sprzętu i jego wielkie ceny. Przeciętnie porządne narty biegowe kosztują 1500 do 1800 zł., zjazdowe do 2,000 zł, skokówki 3.500 zł. Tymczasem kluby są w bardzo ciężkim położeniu finansowym. Nie mają poprostu funduszów na zakup odpowiedniego sprzętu.

STARA KLASA NA NOWYM POLU

Największą ruchliwość w organizowaniu życia sportowego w Zakopanem wykazują starsi zawodnicy. W tej chwili istnieją 4 największe i najruchliwsze kluby: Sekcja Narciarska P. T. T. ze Stanisławem Marusarzem i Zdzisławem Motyką na czele. „Wisła", w której największą żywotność okazują Orlewicz i I. Łuszczek. „Sokół", ze swoim kapitanem sportowym Fr. Marduła i Harcerski Klub Narciarski z L. Fischerem.

Staszka Marusarza można zobaczyć na Krupówkach jak krąży po wszystkich sklepach i „kwestuje" na rzecz swego klubu. Zdzisław Motyka jest specjalistą od urządzania dochodowych zabaw tanecznych. Orlewicz trenuje młodych. Nigdy jeszcze zawodnicy nie okazywali tyle aktywności organizacyjnej.

Największą sensacją Zakopanego był powrót Stanisława Marusarza. Witano go jako bohatera sławnej ucieczki z więzienia krakowskiego. Staszek z uśmiechem na twarzy opowiada, że był to jego najpiękniejszy skok w życiu. Wprawdzie skakał bez nart, ale o największą nagrodę — o życie. Staszek podczas wojny przebywał na Węgrzech. Zaangażowany przez Węgierski Związek Narciarski, trenował węgierskich skoczków. Poziom ich pod jego kierownictwem podniósł się znacznie. Wyszkolił bowiem kilku młodych skoczków, którzy jak na stosunki węgierskie rokują wielkie nadzieje. Sam Staszek skakał dość dużo, w lecie zaś budował skocznie narciarskie. Na jednej z nich (w Borsafüred) ustanowił pierwszy rekord skokiem 88 m. Podczas wojny był w doskonałej formie. Skakał bardzo pewnie. Jeżeli swą formę utrzyma również w roku bieżącym, będzie on jeszcze najgroźniejszym przeciwnikiem Skandynawów, a może i najlepszym skoczkiem świata.

PRÓBA HOROSKOPU

Trudno czynić jakieś horoskopy na przyszłość. Sezon obecny będzie zapewne egzaminem wstępnym narciarstwa polskiego, a równocześnie walką między starymi i młodymi zawodnikami.

W biegach płaskich i w skokach wygra zapewne stara generacja. W zjazdach natomiast młodzi mogą zrobić wielkie niespodzianki. Na 18 km Orlewicz będzie najpoważniejszym pretendentem na najlepszego naszego biegacza. Obok niego ze starszych szykują się do startu Matuszny, zawodnik śląski, przebywający obecnie w Zakopanem, St. Michalski, St. Skupień, St. Kampiel, St. Klocek i inni. Z młodych dobrze zapowiada się Kwapień.

Długie dystanse (30 i 50 km) są wielkimi niewiadomymi.

W skokach Stanisław Marusarz będzie najprawdopodobniej bezkonkurencyjny. Obok niego istnieje grupa młodych zupełnie skoczków, którzy w tym sezonie mogą pretendować do pierwszej dziesiątki. Są to: Samek, Kozak, Marusarz Józef i inni.

Najbardziej niejasno przedstawia się sytuacja w biegu złożonym. Jeżeli Orlewicz będzie skakał, może zdobyć mistrzostwo Polski. W konkurencjach alpejskich walka między starymi a młodymi zapowiada się najostrzej. Najwięcej do powiedzenia będą prawdopodobnie mieli — ze starszych Lipowski, St. Marusarz, z młodych natomiast Ciaptak, Andrzej Bachleda, Bracia Pawlicowie, Józef Marusarz, Świerk, Dziedzic, Kozak i Samek. Widzimy więc, że najciekawiej zapowiadają się bieg zjazdowy i slalom.

Adam Bahdaj.

Na nowym etapie

Dnia 3-go stycznia 1946 r. w ostatnim dniu obrad IX-ej sesji Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę o obowiązkowym wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym oraz dekret o powołaniu do życia Państwowej Rady WF i PW oraz Państwowego Urzędu WF i PW.

Gdy 28 lipca br., otrzymaliśmy pierwszą wiadomość o projektach konkretnego rozwiązania problemów organizacji polskiej kultury fizycznej, daliśmy na tym miejscu wyraz radości i zadowolenia. Zdając sobie doskonale sprawę z ułomności lansowanych wówczas, projektów, uważaliśmy sam fakt wyjścia ze stanu „próżni" i przeniesienia wychowania fizycznego młodzieży na płaszczyznę zagadnień państwowych za nadwyraz dodatni.

Od czasu tego minęło pięć miesięcy. Pięć miesięcy dyskusji i narad, polemik i sporów. Prawie pół roku potrzeba było do usunięcia zastrzeżeń, przeprowadzenia poprawek i uzgodnienia stanowisk. Z wielu stron oceniano to jako marnotrawienie czasu. Z poglądem takim nie można się zgodzić. Sprawa była i jest wciąż jeszcze zbyt poważna, by załatwiać ją od ręki. Zresztą i dzisiaj uchwalenie dekretów nie daje rozwiązania bez reszty. Dopiero skonfrontowanie z rzeczywistością ujawni ich wady i błędy i uwypukli zalety.

Nie mamy w tej chwili do dyspozycji danych, nie znamy projektów rozporządzeń wykonawczych, to też nie możemy pozwolić sobie na szczegółową analizę. Wolno nam natomiast rzucić kilka uwag ogólnych.

Najdoskonalszy dekret będzie jedynie papierem bez treści, gdy zabraknie aparatu, który przeprowadziłby go w życie. Aparat pozostanie bezduszną maszyną, jeśli nie znajdą się ludzie, którzy umieliby nim należycie pokierować. Ale nawet najlepsi ludzie nic nie osiągną, gdy nie będzie środków, gdyż do tej pory nie urodził się jeszcze alchemik, któryby odkrył tajemnicę robienia z „niczego" — „coś".

Tych kilka zdań mówi wszystko. Nie należy się łudzić, by dekrety z 3-go stycznia, czy też moment ostatecznego zmontowania Rady i Urzędu w stanie były cudownym sposobem zmienić odrazu wszystko na dobre.

Problem budowy powszechnego wychowania fizycznego młodzieży przyjdzie nawet przy najlepszych chęciach rozłożyć nie na miesiące, lecz na lata całe. Łączy on się ściśle z zaopatrzeniem kraju w boiska i urządzenia sportowe, dostarczeniem dostatecznej ilości sprzętu i ekwipunku, a przede wszystkiem — przygotowaniem odpowiedniej ilości wykwalifikowanych kadr instruktorskich.

Polska kultura fizyczna ma już swoją kartę, swą tradycję i dorobek. Fakt ten ułatwi coprawda rozwiązanie gigantycznych problemów, ale nie usunie ich bez reszty. Braki na każdym polu są olbrzymie, to też pierwszy okres wymagać będzie pomysłowości i improwizacji, która musi jednak być zsynchronizowana z zasadniczymi planami, by później nie zachodziła konieczność zbyt wielkich przeróbek.

Pamiętamy o tym, że do dyspozycji stoi potężny aparat organizacyjny armii. To było też jednym z głównych powodów, dla których organizację naszej kultury fizycznej, która zazębia się o szereg różnych płaszczyzn; oparto przede wszystkiem o Ministerstwo Obrony Narodowej. Wyczerpie to zapewne bez trudu kwestię przysposobienia wojskowego. Gdy chodzi jednak o w. f. i sport, to jedną z najpilniejszych bolączek będzie bezsprzecznie kadra instruktorów, która dzisiaj przedstawia się więcej, niż skromnie.

Przy tej okazji chcielibyśmy przestrzec przed zbyt silnym angażowaniem ludzi, mających kwalifikacje instruktorskie i nauczycielskie, do pracy ściśle organizacyjnej. Pomijając bowiem fakt, że najlepszy „Cifista" może nie nadawać się zupełnie na organizatora, a „bezdyplomowiec" może posiadać ku temu wrodzone zdolności, to każda siła fachowo-instruktorska potrzebna jest dzisiaj przede wszystkim w terenie!

Kwestia doboru personalnego jest, podobnie jak na wszystkich innych odcinkach, zagadnieniem największej wagi. Rozumie się samo przez się, że wyłącznie fachowość nie może decydować o desygnowaniu na niektóre stanowiska. Od ludzi powołanych do kierowania wychowaniem fizycznym i sportem w odrodzonej Polsce musimy domagać się wysokich wartości moralnych i pozytywnego ustosunkowania się do rzeczywistości obecnej.

Nie znaczy to, byśmy myśleli o wykluczeniu z naszego ruchu jednostek uczciwych i wykwalifikowanych, które z tej czy innej przyczyny nie znajdowały dawniej drogi do naszego światopoglądu. Mają one prawo i obowiązek do współpracy nad rozbudową polskiej kultury fizycznej. Jednak uczciwe i lojalne zachowanie się będzie chyba warunkiem zasadniczym i... naturalnym..

Zdajemy sobie sprawę, że nie zabraknie (i dziś już nie brak) ludzi, którzy zechcą sportem posłużyć się jako odskocznią dla osobistej kariery i za tę cenę gotowi będą składać wszystkie przysięgi i potępiać w czambuł bogów, którym niegdyś najwierniej służyli. Poznać ich łatwo po gorliwości neofickiej z jaką gotowi iść za hasłami, które nie tak dawno jeszcze doprowadzały ich do białej gorączki. Dla tego rodzaju osobników sport w odrodzonej Polsce nie może być podnóżkiem ani barwą ochronną. Należy im dobrze się przyglądać i trzymać w przyzwoitym oddaleniu.

Tych kilka punktów, jakie naszkicowaliśmy nie wyczerpuje naturalnie zagadnienia, o którym możnaby pisać tomy. Są to najogólniejsze zarysy, których rozbudowanie i uwypuklenie odkładamy do najbliższej okazji.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Łódź czeka na reprezentantów Polski

Pieczę nad obozem treningowym bokserów przed rewanżem z Czechosłowacją ma objąć p. Henryk Klimczak, który nas informuje, że są już poczynione szerokie kroki na przyjęcie naszych najlepszych pięściarzy. Będą oni mieszkali w Domu Związków Zawodowych, względnie w jednym z hoteli.

— Koszty zamieszkania zawodników, mówi nam p. Klimczak, pokryje PZB, natomiast ŁOZB podjął się wyżywienia zawodników i w tej materii uzyskał już poparcie władz miejskich z prezydentem Mijalem na czele. Bokserzy stołować się będą w jadłodajni YMCA.

Muszę podkreślić obywatelskie stanowisko Polskiej YMCA w Łodzi, która oddaje nam salę gimnastyczną zupełnie bezinteresownie. Treningi będą się odbywały w dużej sali otoczonej balkonami. Zwrócimy się do Kuratorium Szkolnego, aby pozwoliło młodzieży szkolnej z tych balkonów obserwować treningi. Będzie to miało duże znaczenie dla propagandy pięściarstwa wśród młodzieży szkolnej.

— Dlaczego Kowalski i Marcinkowski — pięściarze ŁKS-u nie pojechali do Bydgoszczy na walki eliminacyjne?

— Kowalski będzie dopiero po raz pierwszy startował w Łodzi po sześcioletniej przerwie. Trudno od niego wymagać, aby pierwszą walkę odrazu stoczył z poważnym przeciwnikiem i o tak wysoką stawkę. Start w Bydgoszczy byłby jeszcze przedwczesny. Natomiast Marcinkowski służy nadal w wojsku w Gdańsku, być może, że uda mu się uzyskać zwolnienie, ale jest bez treningu..

Co się tyczy zawodnika Geyera — Kowalewskiego, to wiem, że ostatnio nie trenował i pewnie nie będzie się czuł na siłach walczyć w Bydgoszczy.

NIEDYSKRECJE...

Jeden z amatorów filmowców nakręcił sceny z meczu Polska — Czechosłowacja w Poznaniu. Film podobno jest tak udany, iż PZB ma zamiar zabrać go do Pragi i zademonstrować Czechom w okresie pobytu naszej drużyny w stolicy Czechosłowacji. Tak więc, czego nie mógł dokonać operator zawodowiec — zrobił z powodzeniem amator...

MUSZKIETERR NR 4 — TOTO BRUGNON W HOLLYWOOD

Toto Brugnon popularnie zwany Muszkieter Nr 4, jeden z najlepszych deblistów świata, powrócił do Paryża po pięcioletnim pobycie w Hollywood. W mieście X-ej Muzy sławny niegdyś tenisista był lektorem języka francuskiego przy studio RKO. W czasie tej pracy przerobił wielką ilość powieści francuskich na scenariusze. Była to ciężka praca, która jednak nie przeszkadzała w wolnych chwilach grywać w tenisa.

Brugnon grywał przede wszystkim z Charlie Chaplinem, Gary Cooperem, Joan Wernerem, Errol Flyn i zachwycającą nową gwiazdą Jinx Falbenburg. Ta ostatnia wraz z Flyn są najlepszymi rakietami Hollywoodu.

Zapytany Brugnon w jakiej jest formie, odpowiedział po prostu:

— W takiej, jakiej może znajdować się 50-letni tenisista.

MISTRZOSTWA EUROPY W GRACH SPORTOWYCH

Szwajcaria projektuje zorganizowanie mistrzostw Europy w grach sportowych w terminie 4 — 6 maja rb. Podobno następujące drużyny przyrzekły już swój udział: Francja, Italia, Szwajcaria, Anglia, Belgia, Czechosłowacja, Luxemburg, Hiszpania i Bułgaria.

ANGLICY GOTUJĄ SIĘ DO MECZU Z BELGAMI

LONDYN, (PAP). — Skład reprezentacji Anglii na mecz z Belgią, który zostanie rozegrany 19 stycznia na stadionie Wembley w Londynie przedstawia się następująco: bramka — Swift, obrona Scott (Arsenał) i Hadwick (Middlesborough), pomoc Soo (Leicester), Franklin (Stoke C.) i Mercer (Everton). Atak — Matthews (Stoke C.), Brown (Charlton), Lawton (Chelsea), Wrigh (Molven) i Mullen (Molven). Rezerwa — Pye (Nottscounty) i Mitchell (Birmingham). Kapitanem drużyny jest Mercer, lewy pomocnik Evertonu. W miarodajnych kołach piłkarskich Anglii są zdania, iż powyższa reprezentacja stanowi najsilniejszy skład, jaki w tej chwili Wielka Brytania może wystawić.

Próba bilansu piłkarskiego na Śląsku

Po zakończeniu pierwszej serii rozgrywek, możemy uczynić przegląd wśród drużyn tego największego pod względem ilości klubów okręgu w Polsce.

Zaczynamy od grupy I-ej. Mistrzem tej grupy została Polonia Bytom, kontynuatorka i spadkobierczyni sławy i dorobku Pogoni lwowskiej.

Polonia Bytom wykazała niezaprzeczalnie najlepszą formę ze wszystkich grających w tej grupie drużyn i tytuł mistrza jesiennego przypadł jej w udziale zupełnie zasłużenie. Jedynym mankamentem, którego powinni się bytomiacy wyzbyć, jest niepotrzebna skłonność do ostrej gry. Powoduje to szereg zadrażnień i zatargów na boisku i nie przyczynia się do zwiększenia popularności. Polonia Bytom powinna właśnie świecić przykładem gry fair.

Polonia posiada drużynę wyrównaną we wszystkich liniach, z doskonałą trójką obrony, w której bryluje niezawodny Madejski i obrońca Komorkiewicz. Pomoc nieco słabsza doznała teraz przez przyjazd Szmidta i Hanina poważnego wzmocnienia. W ataku Buczma, Kozak, bracia Matyas i Kaźmierowicz tworzą dobry i zgrany kwintet. Drużynę prowadzi obecnie Wacek Kuchar.

Wicemistrz Polonia Piekary już od wczesnej wiosny sygnalizowała swoją dobrą formę. Drużyna posiada w swoich szeregach graczy młodych i utalentowanych. Polonia Piekary będzie najpoważniejszym obok swojej bytomskiej imienniczki, kandydatem na mistrza pierwszej grupy. Naprzód Janów zajmujący trzecie miejsce byłby napewno odegrał w mistrzostwach większą rolę, gdyby nie ubytek dwóch najlepszych graczy, Jerchla, który w wypadku samochodowym połamał nogi i Niemczyka, który przeszedł do WMKS. Te trzy kluby tworzą trzon pierwszej grupy. Różnica poziomu jest między nimi minimalna.

Środkową grupę tabeli tworzą Rymer, Kostuchna, Ruch Batory i Ligocianka. Największą niespodziankę sprawiła drużyna górników rybnickich Rymer, wykazała ona bardzo dobrą formę z dążnością do stałej poprawy. Kostuchna, która na wiosnę zapowiadała się rewelacyjnie, obecnie osiadła na laurach i większej roli już napewno nie odegra. Drużyna wielokrotnego mistrza Polski KS Ruch Batory przeżywała przez okres rozgrywek szereg przykrych momentów. Wylądowała ona dość daleko od czoła i w przyszłej rundzie. Jeśli nie dozna jakiegoś znacznego wzmocnienia swojego składu, to także większej roli nie odegra. Ligocianka należy do drużyn bardzo groźnych na swoim boisku, gdzie też zebrała gros wszystkich swoich punktów.

Siemianowiczanka, Śląsk Świętochłowice i RKS Oświęcim należą do drużyn wybitnie słabszych i wśród nich szukamy kandydatów do spadku.

W grupie drugiej rozgrywki toczyły się przez długi okres czasu pod znakiem hegemonii WMKS, który wygrał 7 spotkań z rzędu. W ostatnich dwóch spotkaniach i on musiał zapoznać się z goryczą porażek. Drużyna milicyjna przechodzi obecnie ostry spadek formy, a ponieważ słychać, że wielu graczy ma z wiosną odpłynąć do swoich macierzystych klubów, nie wróżymy WMKS-owi w drugiej rundzie wielkich szans na zdobycie tytułu mistrzowskiego. Przewidujemy natomiast, że tytuł ten dostanie się w ręce następnej drużyny AKS Chorzów, który zrobił największe postępy ze wszystkich drużyn śląskich i może dzisiaj uchodzić za bezwzględnie najlepszy zespół piłkarski Śląska.

W bramce Mrugała, w pomocy Andrzejewski, Szaton i Katryniok, oraz Kulik, Spodzieja i Pytel, a podobno na wiosnę i Piontek tworzą trzon drużyny o wyrównanych liniach i o stylu gry przypominającym dobre przedwojenne czasy.

Ani ZZK Katowice, drużyna o bardzo zmiennej formie, ani twarde Wyzwolenie, Łagiewniki nie przedstawiają klasy równej drużynie chorzowskiej. Jedynie może młody zespół Błyskawicy wchodziłby w rachubę, ale i w tym wypadku możliwości Błyskawicy możemy nazwać narazie muzyką przyszłości.

Nadspodziewanie dobrze, mimo dalekiej pozycji, spisuje się Koszarawa Żywiec, której przed rozgrywkami nie wróżono wielkich nadziei na pokonanie jakiejkolwiek innej drużyny.

Pogoń Katowice, mimo najlepszych warunków rozwojowych wypadła całkiem blado i uplasowała się zdecydowanie przy końcu tabeli. Wierzymy jednak, że Pogoń doczeka się renesansu. Baildon i Naprzód Lipiny to zdeklarowani maruderzy, skazani na spadek do niższej klasy.

(zm)



Zawikłana sytuacja w koszykówce łódzkiej

Po przerwie świątecznej, która wykorzystana została przez kierownictwo polskiej YMCA w Łodzi na odnowienie sali, wznowiono rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo ŁOZPR.

Zawód sprawił AZS, który nie zawiadomił okręgowe władze piłki ręcznej, że nie może wziąć udziału w rozgrywkach niedzielnych.

Tym samym akademicy definitywnie stracili mistrzostwo w siatce na rzecz Zjednoczonych, które w II-ej rundzie (spotkanie rewanżowe) nie przegrało żadnego meczu.

Chociaż rozgrywki zostaną zakończone za tydzień, to sytuacja w piłce siatkowej żeńskiej i męskiej nie zmieni się.

W żeńskiej — mistrzostwo zdobył bezkonkurencyjny zespół TUR-u przed Zjednoczonymi; w męskiej — Zjednoczone przed AZS-em.

Gorzej przedstawia się sytuacja w koszykówce. Do chwili obecnej ani koszykarki ani koszykarze nie posiadają zdecydowanych kandydatów. W koszykówce żeńskiej na pierwszym miejscu znajdują się dwie drużyny — TUR i Zjednoczone, które mają po jednej porażce (decydujący mecz pomiędzy tymi zespołami zostanie rozegrany w terminie późniejszym), w męskiej — sytuacja jeszcze jest gorsza, gdyż sprawa trzy minutowej dogrywki między TUR-em a Zjednoczonymi oparła się o Polski ZPR.

Gdyby w tym rewanżowym spotkaniu zwyciężył zespół TUR-u, to sytuacja zostałaby wyjaśniona i granatowe koszule reprezentowałyby Łódź w rozgrywkach między okręgowych, jako mistrz.

Wyniki techniczne zawodów, które w sobotę i niedzielę rozpoczęły się z 45 minutowym opóźnieniem, i stały na niskim poziomie, przedstawiają się następująco:

Siatkówka męska: Zjednoczone — ZZK 2—0 (15—5; 15—1); Zjednoczone — ŁKS 2—0 (16—14; 15—7); TUR — AZS walkower dla TUR-u; ZZK — AZS walkower dla ZZK.

Koszykówka męska: TUR — AZS 37—26 (20—15).

Kosze dla TUR-u, który przez cały przebieg spotkania miał przewagę, zdobyli: Michalak 16, Sobczak 12, Skrodzki 7, Loga 2. Dla pokonanych — Jaranowski i Borusz po 8, a Maroszek i Mokrosiński po 5.

ŁKS — ZZK 32—31 (10—20). Zjednoczone—ZZK 50:14 (17:8).

Wysokie zwycięstwo „białych", dla których kosze zdobyli: Dowgient 16, Huben 14, Suwalski 1 Olejnik po 6 a Kulczycki i Żejmo po 4.

ŁKS — AZS walkower dla ŁKS-u.

Dokończenie mistrzostw odbędzie się w najbliższą soboty w sali YMCA o godz. 16-ej.

WISŁA ZWYCIĘŻA CRACOWIE

KRAKÓW, 6.1. tel. wł. Decydujące spotkanie w koszykówce między Wisłą a Cracovią zakończyło się zwycięstwem Wisły 29:25 (13:12). Gra obydwu stron ładna, na wysokim poziomie. W Wiśle na wyróżnienie zasługuje cała piątka, Cracovii Reżych i Więcek.

Punkty zdobyli: dla Wisły Arlep 11, dr Tok 10, Bobiński 4, Bak i Egerle po 2, dla Cracovii Kowalski 6, Reżych 5, Kopf i Paczkowski po 4.

Dalsze wyniki przedstawiają się następująco: AZS — Krowodrza 40:22 (13:6), Olsza — Sokół 34:32 (21:15).

W siatkówce Olsza pokonała Miechów 2:0, a AZS zdobył walkowerem 2 p-kty wobec niestawienia się IIKS-u. Cracovia — AKS 2:0, Wisłą — Miechów 2:0, Olsza — Krowodrza 2:0.

Inauguracja sezonu hokejowego w Łodzi

Inauguracja sezonu hokeja lodowego w Łodzi spłynęła — dosłownie — wodą. Nagła odwilż w połączeniu z mrzącym od rana deszczykiem zgory przesądziła losy meczu ŁKS — Pomorzanin, który przeprowadzono li tylko z powodu stawienia się toruńskich gości. W rzeczywistości bowiem warunki lodowe absolutnie nie nadawały się do gry, która nie przedstawiała żadnej wartości.

Wobec tego, że tafla na stadionie lodowym nie dołała się jeszcze ściąć, przeniesiono zawody z konieczności na basen. I tu jednak więcej było wody i kaszy, niż uczciwego lodu. W tych warunkach nie mogło być mowy o regularnej grze a tym mniej o ocenie wartości drużyn czy graczy.

Wygrał Pomorzanin, co było takim samym przypadkiem, jak byłoby nim ewentualne zwycięstwo łodzian. Jedyną bramkę dnia zdobył w drugiej tercji Osmański.

Sędziował p. Brzeziński. Ofiarnych widzów pod parasolami ok. 500.

CRACOVIA ZWYCIĘŻA PIAST

KRAKÓW, 6. 1. (Tel. wł.). CRACOVIA — PIAST 9:1 (3:0, 2:0,4:1), 16:0 (2:0, 6:0 8:0). Zespół hokejowy Cracovii odniósł dwukrotnie zwycięstwo w sobotę i niedzielę nad drużyną Piasta.

Cracovia, zasilona ostatnio przez Urzonia i Kasprzyckiego, którzy przed niedawnym czasem wrócili do kraju, wykazała zdecydowaną przewagę nad słabym Piastem, który mimo ambicji swych młodych graczy nie potrafił przeciwstawić się silniejszemu przeciwnikowi. Brak im było przede wszystkim rutyny i techniki.

Gra toczyła się w 11 zawodników i przy trzech zmianach ataku. Na specjalne wyróżnienie zasługują Kasprzycki i Urzoń oraz dobrze zapowiadający się bramkarz Cracovii Kapusta i napastnik Ostrowski.

Z pośród graczy Piasta wymienić należy Mrowca, Lipowszczaka, Handlika i Lazara.

Punkty dla Cracovii zdobyli: w sobotę Urzoń 6, Kasprzycki 1, Kowalski 1 (1 bramka samobójcza), w niedzielę Urzoń 6, Marczewczyk 4, Jasiński 3, Wolkowski 2, Kasprzycki 1.

Zawody odbyły się przy świetle elektrycznym na nowo urządzonym torze Cracovii. Widzów około 4.000.

Sędziował ob. Kłapuń.

„BATORY" W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 6.1 (tel. wł.). Częstochowa oczekuje na przyjazd zespołu bokserskiego „Batory", który w dniu 7 bm. zmierzy się z CKS. Skład drużyny częstochowskiej jest następujący: Krzyszkowski Malec, Chudy, Żurawski, Stępień, Berg, Wiewióra.

Marcel Cerdan — „natchniony bokser"

Paryż, w grudniu.

Od czasu Carpentiera boks we Francji nie dostarczał widzom tak wielkich emocji jak obecnie, gdy na ringach paryskich walczy Marcel Cerdan, mistrz wywołujący swym swingiem zazdrość mężczyzn, a męskim profilem rumieńce na twarzach kobiet.

Cerdan w 1945 r. wystąpił w Paryżu tylko 5-krotnie, ale wszyscy, którzy mieli szczęście oglądać te walki długo zachowają w pamięci wspomnienie wielkiego boksu i „natchnionego mistrza". Jego zwycięstwa nad Joe Brun, Jean Despeaux, Eduard Tennet, Tommy Davis i Assane Diouff zostały osiągnięte z ekspresją niespotykaną u największych francuskich pięściarzy średniej wagi.

Ale Cerdan, to nietylko wielki technik i nieprawdopodobnie uzdolniony bokser. Poza stylem, który przeraża swą prostotą i skutecznością i jest syntezą opanowania, zwięzłości i precyzji, Cerdan jest przede wszystkim pięściarzem natchnionym.

Jean Prevost napisał, że boks jest sportem, w którym może przejawił się geniusz... Są ludzie, którzy-ze skurczu pobladłej twarzy naszego mistrza czytają jedynie nieznającą litości skupioną uwagę i napięcie woli do ostatecznych granic. Inni jednak odkrywają w nim troskę o dzieło prawdziwego artysty. I oto dlaczego walki Marcel Cerdan dają tak wielką sumę wrażeń i tak fascynują tłumy widzów.

Piorun, kobra, los — nie uderzają szybciej, niż pięść Cerdana. Z chwilą gdy dostrzeże on odpowiedni moment, chwilę słabości, następuje cios i... koniec. Marcel — szczyt francuskiego pięściarstwa —, przewyższa nawet największych bokserów średniej wagi — Moreau, Balzac, Bernard, Carpentier, Marcel Thil. Jest „czarodziejem" na ringu, rozwiązującym jedną z zagadek ludzkości — Zagadkę siły.

Zwyciężywszy Assane Diouf'a, po dramatycznej walce, strasznej w swej bezlitosnej krótkości, Marcel Cerdan stał się znów mistrzem Francji średniej wagi. Z wyjątkiem Roberta Charron, pokonał już wszystkich możliwych przeciwników.

Mecz o tytuł mistrza Europy z Anglikiem Arnie Roderick odbędzie się przed rozegraniem wielkiej przygody — walki o mistrzostwo świata w St. Zjednoczonych.

Przed tym decydującym momentem Cerdan uda się do Lizbony, gdzie stoczy walkę w Ferrera, Hiszpanem, którego rozniósł już we wspaniałym spotkaniu 3 lata temu na ringu Vel d'Hiver.

Mówi się również o Holendrze Van Dari, najprawdopodobniej jednak nie dojdzie do tej walki, ponieważ Francuz już w tym czasie będzie walczyl o tytuł mistrza świata za oceanem.

G. PEETERS

Skarbnik W O Z P N defrauduje 50.000 zł.

WARSZAWA, 6.1 (tel. wł.). Klub Sportowy „Radomiak" przedstawił dowody, że podokręg zawiadomił go dopiero 28.11 o decyzji wpłaty połowy dochodu z meczu z Polonią w Radomiu. Wobec terminu 14-stodniowego na wykonanie polecenia Radomiak nie znajdował się 8.12 podczas meczu trzeciego z Polonią w Grodzisku w stanie zawieszenia i mimo przegranej zdobył tytuł mistrza okręgu.

Na niedzielnym zebraniu WOZPN ustalono skład warszawskiej kl. A. MKS Polonia rozwiązał się a do WOZPN został zgłoszony klub KS Polonia, który według przepisów powinien rozpocząć rozgrywki od klasy najniższej. Zarząd Związku zakwalifikował „nową" Polonię do kl. B. Na opróżnione w ten sposób miejsce w kl. A postanowiono zakwalifikować najlepszą drużynę klasy B, którą była Warszawianka. W międzyczasie jednak Warszawianka sfuzjonowała się z Polonią, pod wspólną nazwą KS Polonia.

Powstało zagadnienie czy nowy KS Polonia może przyjąć uprawnienia Warszawianki do gry w kl. A. Po godzinnej dyskusji przystąpiono do głosowania. Do kl. A został zaliczony następny po Warszawiance RKS Mirków.

Dyskusja nad sprawozdaniem Kom. Rewizyjnej, stwierdziła brak ponad 50.000 zł i odpowiedzialnego skarbnika, który zdążył już wyemigrować do angielskiej strefy okupacyjnej zawieszono.

Zawieszony przed kilku tygodniami gracz Polonii Brzozowski za występ w barwach Garbarza w Radomiu wniósł wyjaśnienie, z którego wynika, że na grę w klubie radomskim otrzymał zezwolenie prezesa WOZPN Romanowskiego. Wobec tego karę zawieszono na przeciąg 6 miesięcy (p).

Marcinkowski już znajduje się w Łodzi, uzyskał on zezwolenie od władz wojskowych, na wzięcie udziału w obozie treningowym.

WARSZAWA — GDAŃSK W BOKSIE

WARSZAWA, 6.1 (tel. wł.). Zapowiedziany na 12 bm. mecz Warszawa — Gdańsk w Gdańsku dojdzie do skutku. Pierwszy dzień przeznaczony jest na oficjalne spotkanie międzymiastowe a drugi na spotkanie zespołów kombinowanych.

Według naszego zdania, skład Warszawy powinien wyglądać następująco: Patora i Sadowski (BOS), Małecki (Społem), Łukaszewicz, Majewski, Włostowski i Drapkowski (BOS). Wobec braku wagi ciężkiej mógłby Sobkowski (Orzeł) walczyć dodatkowo w wadze piórkowej.

W CZĘSTOCHOWIE GRAJĄ W PIŁKE

CZĘSTOCHOWA, 6.1 (tel. wł.). W Częstochowie rozpoczął się zimowy sezon piłkarski. Ubiegłej niedzieli Legion (Gimnazjalny Klub Sportowy) wygrał z Kolejowym Klubem Sportowym 7:3 (4:1), a dziś RKU Sosnowiec uzyskał zwycięstwo nad CKS 4:3 (2:0). To ostatnie zwycięstwo nie było zasłużone, CKS grał bez szczęścia i nie wykorzystał wielu sytuacji podbramkowych.

WARTA — ŁKS

Mecz bokserski ŁKS — Warta odbędzie się w dniu 13 b. m. w hali Wimy w Łodzi. W ramach tego spotkania rozegrane zostaną spotkania eliminacyjne przed meczem z Czechosłowacją.

Skład Warty będzie następujący: Kordylewski, Sęk II, Rogalski, Koziołek I, Jarecki Sobczak, Szymura, Klimecki.

KOSZYKÓWKA W WARSZAWIE

WARSZAWA, 6.1 (tel. wł.). W odbywających się obecnie rozgrywkach koszykówki o mistrzostwo Warszawy sensacją była porażka AZS z pruszkowskim Zniczem. Najlepszą drużyną jest Społem, do drugiego miejsca pretenduje Znicz i Skra. Wśród zespołów kobiecych tylko Społem i AZS reprezentują pewien poziom.

Wyniki ostatniej niedzieli: Znicz — AZS 30:26, Społem — SKP 105:10, AZS — Orzeł w. o., Skra — Orzeł w. o. (p).

JANINA KURKOWSKA-SPYCHAJOWA WRACA DO ŻYCIA SPORTOWEGO

Janina Kurkowska-Spychajowa — wielokrotna mistrzyni świata w strzelaniu z łuku, po powrocie z obozu i krótkim wypoczynku wróci do życia sportowego.

Pragnąc powołać do życia Polski Związek Łuczników — wzywa wszystkich zawodników, sędziów i organizatorów z terenu całej Polski o jak najszybsze podanie swych adresów p. a. Warszawa Saska Kępa, ul. Berezyńska 34 m. 5.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.

D—02765